

## Spójnia pokoju.

Felieton do lekcji Szkoły Sobotniej na 23 stycznia 2010

[Napominam was tedy ja, więzień w Panu, abyście postępowali, jak przystoi na powołanie wasze, z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością, znośząc jedni drugich w miłości, starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju... \(Ef 4,1-3\)](#)

Zastanawiałem się ostatnio na temat agresji, jaka zawarta jest w retoryce. Nie myślę o retoryce agresji, ale o agresji, która często czai się tuż pod powierzchnią naszego języka, naszego rozumowania i naszego sposobu dochodzenia do prawdy. Większość z nas przeżyła prawdopodobnie różne nieporozumienia, w których posługiwano się argumentami w taki sposób, że trudno się było im sprzeciwić, i które spowodowały, że czuliśmy się jak gdyby osaczeni. Nie mieliśmy innego wyboru jak tylko się zgodzić, że osoba, z którą rozmawiamy „ma rację” – „wygrała”. Jednak gdzieś głęboko, jesteśmy przekonani, że osoba ta, tak naprawdę nie ma racji, i czujemy, że jej argumenty są wymuszone i nie są prawdziwe, nawet, jeżeli są takie, że w danej chwili nie możemy znaleźć odpowiedniego słowa, aby je odeprzeć.

Wielu z nas wie także, jak się czujemy, gdy znajdujemy się po stronie „wygrywającej” w tego rodzaju spotkaniach. Być może takie momenty są źródłem przyjemności – potrafimy zdominować innych przy pomocy naszej lepszej wiedzy, albo retorycznej sztuki, lub precyzyjniejszej teologii. Jednak prawdopodobnie równie często odczuwamy zakłopotanie i niezadowolenie, gdy uciszymy kogoś w taki sposób, który raczej zakończy rozmowę i rozwój przyjaźni. Zastanawiamy się wtedy, czy nie byłoby lepiej gdybyśmy w ogóle nie rozmawiali, bez względu na to jak prawdziwe same w sobie były nasze słowa.

Problem, który próbuję opisać jest faktycznie głęboko zakorzeniony w zachodniej tradycji filozoficznej i sięga czasów Sokratesa w V wieku p.n.e. To właśnie Sokrates zbudował swoją filozofię na dialektycznej metodzie przy pomocy której chciał zmusić swoich uczniów, aby punkt po punkcie, dzięki pozornie niewinnym pytaniom, przyjęli jego punkt widzenia. Sokrates potrafił prowadzić swoich słuchaczy w kierunku, którego się nie spodziewali i nie byli świadomi, aż w końcu okazywało się, że są w „pułapce” i muszą na podstawie zgromadzonych faktów, które otrzymali po drodze od Sokratesa uznać, że jego tezy są „prawdziwe”. Lektura *Dialogów* napisanych przez ucznia Sokratesa, Platona, potwierdza, że jest w tej metodzie wiele mądrości i prawdy. Metoda Sokratesa często wydawała się być świadomą manipulacją, lub stosowanym przymusem wobec umysłów, z którymi stykał się wielki filozof – możemy powiedzieć, że była to pewnego rodzaju przemoc. Wyniki tej metody były czasami wymuszone przez semantyczne sztuczki. Ludzie byli zwabieni do zawarcia ugody na podstawie pozornie niewinnych kroków, bez pozwolenia, aby można było w pełni przebadać inne możliwości. To ograniczało ich wolność, gdy później w czasie rozmowy stykali się z ważniejszymi sprawami. Było to coś więcej niż tylko małe pragnienie władzy w działaniu. W dziewiętnastym wieku Nietzsche doszedł do wniosku, że pragnienie władzy leży faktycznie u podstaw wszystkich tez dotyczących prawdy.

Pytanie, które jest bardzo istotne dla osób wierzących, dotyczy prawdy objawionej w Ewangelii. Czy język Nowego Testamentu jest jeszcze jedną sprytnie zamaskowaną metodą egzekwowania władzy i kontrolowania? Czy zamyka on nas w sytuacji, gdzie nie mamy wyboru jak tylko zaakceptować jej twierdzenia, gdyż jesteśmy zmiażdżeni przez jej retoryczną siłę oraz neodpartą logikę? Czy prawda Ewangelii przyjmuje różne formy? Czy forma Ewangelii od początku do końca objawia, nie-panowanie, ale pojednanie – nie przemoc retoryki, ale alternatywną gramatykę pokoju?

Muszę przyznać, że gdy słucham różnych chrześcijańskich rozgłośni telewizyjnych często nie czuję w ogóle pokoju. Język telewizyjnych ewangelistów, często przypomina „nurkujące” bombowce, które znajdują się w gwałtownym ataku. Czy to, co robią ci agresywni mówcy jest rzeczywiście unikalną „dobrą nowiną”? A może to, co oni robią jest tym, co próbują robić wszyscy chrześcijanie w czasie przekonywania i nawracania innych?

Warto jeszcze raz bardzo mocno podkreślić, (co może być dla niektórych zaskakujące!), że chrześcijański *euangelion* nie wykorzystuje czegoś takiego jak platońska czy arystotelesowska logika do przedstawiania tez wiary. W Biblii, znajdujemy narrację, poezję, historię i teologię, które są osadzone ad hoc w listach dotyczących praktycznych rad dla konkretnych wspólnot zborowych. Ciekawe jest to, że apostoł Paweł, który z jednej strony daleki jest od przedstawiania Ewangelii jako logicznie nie do odparcia, z drugiej strony idzie tak daleko, że decyduje się powiedzieć, że chrześcijańskie poselstwo jest „skandalem” i „głupotą”. Z punktu widzenia ucznia Platona czy Arystotelesa, chrześcijańska teza, że Jezus – biedny, niskiego pochodzenia Żyd, który został stracony wskutek oskarżeń o podburzanie – jest faktycznie spersonalizowaną Prawdą, jest zarówno politycznie rewolucyjne jak i intelektualnie wywrotowe. To właśnie ta odrażająca słabość – ten skandal w kontekście wszystkich naszych pretensji do intelektualnej pewności, jak również do politycznej władzy i kontroli – jest w jakiś sposób paradoksalną Bożą zbawiającą siłą. Sposób, w jaki poznajemy Ewangelię Chrystusa nie jest uwarunkowany racjonalistyczną

mocą, ale jest wynikiem jej owoców. Ewangelia owocuje w potężnej „spójni pokoju”, jaka istnieje pomiędzy osobami, które wcześniej były dla siebie wrogie i obce.

Autentyczna chrześcijańska retoryka perswazji musi nie tylko sprzeciwić się fizycznej agresji i przemocy, ale także intelektualnej agresji i przemocy. Nie chcę sugerować, że uczniostwo oznacza, iż powinniśmy przestać myśleć, rozmawiać i sprzeczać się, lub, że wierzenie jest „irracjonalne”. Są takie momenty, w których najbardziej miłosierną rzeczą, jaką można wykonać dla napuszonego, niedouczonego i aroganckiego człowieka (lub ludzi, którzy go słuchają) jest nazwanie po imieniu jego pompatyczności, ignorancji i arogancji. Wydaje mi się jednak, że zbyt często „chrześcijańska” retoryka, skierowana do osób niewierzących lub do wierzących, którzy nie myślą tak „poprawnie” jak „my”, jest naznaczona językiem, w którym chcemy pokazać naszą wyższość i chęć władzy. Jej celem jest raczej ucieszenie słuchacza, niż zaproszenie go do rozmowy w pokornym poszukiwaniu prawdy i pokoju Chrystusa. Taka rozmowa nie jest gierką, którą chrześcijanin może lub powinien się zajmować. Z całą pewnością nie są to gry, którymi zajmowali się pisarze Nowego Testamentu. Naśladowcy Chrystusa mają pilną potrzebę, aby starannie dążyć do pokazania „pokory i łagodności” oraz „tolerancji dla drugiego” po to, aby zachować „spójnię pokoju”.

## DO PRZEMYŚLENIA

Dlaczego naśladowcy Pana Jezusa tak często są zaangażowani w krwawe konflikty, podczas gdy ich Mistrz zarówno nauczał jak i pokazywał drogę pokoju?

1. **Pokój za wszelką cenę?** Najbardziej uderzającym stwierdzeniem Jezusa przeciwko „pokojowi”, który jest owocem Ducha było zdanie, że nie przyszedł aby przenieść na ziemię pokój, „Nie przyszedłem przynieść pokój ale miecz” (Mt 10,34). Jednak szerszy kontekst wskazuje, że Pan Jezus wcale nie zachęca swoich naśladowców, aby dobywali miecza, ani w kontekście ataku, ani obrony. Pan Jezus powiedział, że jego naśladowcy będą owcami między wilkami. Dlatego „bądźcie przebiegłymi jak węże i niewinnymi jak gołębice” (Mt 10,16). Pan Bóg obroni ich, gdy zostaną zaprowadzeni przed sądy (Mt 10,19-20). Kiedy pojawią się prześladowania, mają uciekać, a nie walczyć (Mt 10,23). „Każdy, kto nie bierze swojego krzyża i naśladuje mnie nie jest mnie godny” powiedział Jezus (Mt 10,38). Czy zawsze jest oczywiste, kiedy osoba wierząca powinna stać nieporuszenie, a kiedy powinna uciekać? Zasady obowiązujące w konflikcie mogą być całkiem jasne, ale czy nasza odpowiedź jest zawsze jasna? Czy powinniśmy kupować pokój za wszelką cenę?
2. **Modelowanie pokoju w Nowym Testamencie.** Obraz Pana Jezusa, który śpi w czasie burzy, a następnie uspokaja fale na prośbę uczniów (Mt 8,23-27) jest często cytowany jako model życia, które jest pozbawione emocji jest wyciszone i nieporuszone przez otaczające problemy. Mamy jednak przykłady, które dostarczają przeciwwagi. Komentując życie Chrystusa, Ellen White często szła za podpowiedziami wynikającymi z tekstu biblijnego. Dzięki niej mogła dostarczyć kontrastujących stwierdzeń:

### A. Wyciszony Jezus, wyciszeni naśladowcy Jezusa:

(ŻJ s.330, *Zaproszenie*) „W sercu Chrystusa, gdzie panowała doskonała harmonia z Bogiem, istniał doskonały pokój. Nigdy nie był on upojony aplauzem, ani przygnębiony krytyką lub rozczarowaniem. Wśród największej opozycji i najokrutniejszego traktowania, Jezus pozostał spokojny i odważny.

(ŻJ s. 331) Ci, którzy powołują się na słowo Chrystusa i poddają swoje dusze pod jego prowadzenie, a swoje życie pod jego rozkazy, znajdują pokój i ciszę. Nic, co pochodzi z tego świata nie może uczynić ich smutnymi, kiedy Pan Jezus uczyni ich szczęśliwymi dzięki swojej obecności.

### B. Udręczony Jezus

(ŻJ s. 326 „Kto jest moim bratem?”) Często widzieli go jak był pełny smutku, ale zamiast pocieszać Go, ich duch i słowa jedynie raniły jego serce. Jego wrażliwa natura była torturowana, Jego motywy źle zrozumiane, Jego dzieło niezrozumiane ...Ich wyrzuty przeszywały Go do żywego, a Jego dusza była zmęczona i cierpiała.

(ŻJ s.393 „Kryzys w Galilei”) Świadomość, że Jego współczucie było niedocenione, Jego miłość nieodwzajemniona, Jego miłosierdzie znieważone, Jego zbawienie odrzucone – napępiało go smutkiem który był niemożliwy do wyrażenia. To właśnie takie doświadczenia jak to, czyniły Go mężem smutku, wypełnionym boleścią.

A. **Ideał: Paweł – wolny od troski:** „Nie troszczcie się o nic” (Flp 4,6).

**B. Rzeczywistość: Paweł się martwi:** „nie mówiąc już o mojej codziennej udreće płynącej z troski o wszystkie Kościoły” (2Kor 11,28).

3. **Odnajdując osobisty pokój.** Słynne wezwanie Pana Jezusa do odnalezienia odpoczynku w Nim (Mt 11,28-30) nie powoduje natychmiastowego rozwiązania wyzwań, jakie stają przed czyniącymi pokój w tym świecie. Pan Jezus wypowiedział błogosławieństwo dotyczące osób czyniących pokój, których nazwa dziećmi Boga (Mt 5,9). Co to faktycznie oznacza w rzeczywistych sytuacjach w życia?

**A. Jak powinna reagować osoba wierząca, kiedy przeżywa ryzyko?** Przynajmniej w jednym przypadku, Pan Jezus doradzał swoim naśladowcom uciekać przed prześladowaniami (Mt 10,23), jednak w tym samym kontekście, radzi im stać spokojnie w sądach, kiedy zostaną oskarżeni w sprawach wiary (10, 17-20). Czy chrześcijanie dzisiaj również przeżywają takie mieszane uczucia?

**B. Jak powinna osoba wierząca odnosić się do swoich wrogów?** W Mt 5 Pan Jezus wyraźnie powiedział, że kiedy ktoś pragnie nas do czegoś zmusić, nie powinniśmy w podobny sposób odpowiadać. Jesteśmy wezwani, aby nadstawić drugi policzek i iść drugą milę (Mt 5,38-42).

**C. Jak powinniśmy postępować w przypadku konfliktu w kościele?** Ponownie w Mt 5 Pan Jezus zaleca swoim słuchaczom utrzymywać pokojowe stosunki ze współ-wierzącymi, jeszcze przed złożeniem darów Panu Bogu (Mt 5,23-26). W Mt 18,15-20 Pan Jezus nakazuje, aby konflikty w kościele były rozwiązywane zawsze i konsekwentnie. Temat czynienia pokoju jest nawet wzmocniony przez szerszy kontekst „Owocu Ducha” w Ga 5.

4. **Czyniący pokój w liście do Galatów 5.** W części listu do Galatów 5, która bezpośrednio prowadzi do katalogu „Owocu Ducha”, Paweł ostrzega przed tym, co może się stać, gdy prawo miłości nie jest przestrzegane: „A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli.” (Ga 5,15) Pod koniec tej samej części, apostoł doradza w podobny sposób: „Nie szukajmy próżnej chwały, jedni drugich drażniąc i wzajemnie sobie zazdroszcząc” (Ga 5,26).

Opracował Janek Pollok (na podstawie artykułu Ronalda Osborn, *The Bond of Peace*)

**Materiały dostępne na [www.pomoce.wa.pl](http://www.pomoce.wa.pl)**